

RADOSŁAW DOMKE

Zielona Góra

**POD ZNAKIEM AKTYWIZACJI PORTU SZCZECIŃSKIEGO  
PROPAGANDA WOBEC ZIEM ZACHODNICH I PÓLNOCNYCH POLSKI  
W PRASIE POLSKIEJ 1947 ROKU**

Propaganda dotycząca ziem zachodnich i północnych Polski po drugiej wojnie światowej nie była zjawiskiem nowym, opierała się bowiem na tezach wypracowanych przez polską myśl zachodnią jeszcze w XIX w.<sup>1</sup>, a rozwiniętych i rozbudowanych w ciągu pierwszej połowy XX w. i w okresie drugiej wojny światowej<sup>2</sup>. Propaganda ta, realizowana przez władze państwowe, sięgała po argumenty wypracowane wcześniej przez ośrodki myśli zachodniej, wywodzące się głównie z kręgów narodowych, oraz programy przygotowane przez ugrupowania powiązane z rządem emigracyjnym w Londynie. Przy uzasadnianiu polskich nabytków terytorialnych stosowano argumenty zarówno o wymiarze wewnętrznym, jak i takie, które można było uznać za racje ogólnoeuropejskie<sup>3</sup>. Koncepcja przyłączenia obszarów leżących nad Odrą i Nysą Łużycką opierała się głównie na dorobku środowiska poznańskiego, skupionego w Związku Obrony Kresów Zachodnich, potem w Polskim Związku Zachodnim, a także naukowców z Uniwersytetu

---

<sup>1</sup> Zob. G. Labuda, *Polska granica zachodnia. Tysiąc lat dziejów politycznych*. Poznań 1971, s. 207–211. Na temat polskiej myśli zachodniej w Polsce nowożytnej szerzej zob. K. Bartkiewicz, *Myśl historyczna w Polsce nowożytnej a dzieje ziem nadodrzańskich*. Zielona Góra 2001, s. 113–123, 157–170, 176 i 187–193.

<sup>2</sup> J. Tyszkiewicz, *Sto wielkich dni Wrocławia. Wystawa Ziem Odzyskanych we Wrocławiu a propaganda polityczna ziem zachodnich i północnych w latach 1945–1948*. Wrocław 1997, s. 8–9.

<sup>3</sup> Zob. tamże, s. 9. Szerzej na ten temat G. Strauchold, *Myśl zachodnia i jej realizacja w Polsce Ludowej 1944–1957*. Toruń 2005, s. 33–59.

im. Adama Mickiewicza, najbardziej zaangażowanych w prace nad zagadnieniem „ziem postulowanych” przed drugą wojną światową. Jak słusznie podkreśla Jakub Tyszkiewicz, decydujące znaczenie dla ostatecznego wykrystalizowania się argumentów używanych po drugiej wojnie światowej miały prace powstałe w latach okupacji. Osoby zaangażowane w działalność tych ośrodków odegrały także dużą rolę przy popularyzacji zagadnienia ziem zachodnich i północnych w społeczeństwie po ich przejściu przez Polskę<sup>4</sup>.

Nasilenie propagandy obejmującej ziemie zachodnie i północne nastąpiło w połowie 1944 r. w związku z ostateczną utratą terenów na wschodzie. Przyjęto przy tym cały zestaw argumentów przemawiających za przejściem zachodnich terytoriów. Charakterystycznym zabiegiem było wskazywanie nie tylko narodowego, ale i klasowego sensu proponowanych zmian terytorialnych. Polska miała objąć te ziemie ze względu na dużą liczbę robotników i chłopów. Obecność dużego potencjału przemysłowego na tzw. Ziemiach Odzyskanych przyspieszyła zmianę ustroju państwa ze względu na możliwość utworzenia tam licznych ośrodków robotniczych<sup>5</sup>. Okresem największej aktywności Ministerstwa Informacji i Propagandy (MIP) była kampania związana z referendum 1946 r.<sup>6</sup> Pomimo likwidacji tego ministerstwa w kwietniu 1947 r. polityka propagandowa wobec przejętych terytoriów na zachodzie wciąż była realizowana. Ministerstwo przestało być potrzebne, ponieważ władze uznały, że utrzymywanie go jest zbędne, a lepsze efekty przyniesie przekazanie całości działań propagandowych w gestię Wydziału Propagandy Polskiej Partii Robotniczej (PPR), który i tak był nadrzędnym elementem powojennego aparatu propagandowego<sup>7</sup>.

W 1947 r. propaganda polityczna na rzecz ziem zachodnich i północnych wcale nie traciła na sile, lecz przybierała inne formy. W sensie tematycznym

<sup>4</sup> J. Tyszkiewicz, *Sto wielkich dni Wrocławia...*, s. 8–9.

<sup>5</sup> Tamże, s. 10.

<sup>6</sup> M. Czyżniewski, *Propaganda polityczna władzy ludowej w Polsce 1944–1956*. Toruń 2005, s. 42–44.

<sup>7</sup> Tamże, s. 49–50. Andrzej Krawczyk wymienia pięć przyczyn, które złożyły się na likwidację MIP: 1) zmiana koncepcji działalności propagandowej i organizacji politycznej społeczeństwa po wyborach do Sejmu. Wyrażało się to dążeniem do likwidacji resztek pluralizmu politycznego oraz przyznaniem aparatowi partyjnemu kierowniczej roli administracyjnej w państwie; 2) nieużyteczność państwowego ministerstwa propagandy po wyborach; 3) krytyka koncepcji propagandy państwowej wewnątrz PPR; 4) ambicje rozszerzenia swych kompetencji przez inne instytucje (m.in. „Czytelnika”); 5) spory personalne, np. niechęć Józefa Cyrankiewicza do Stefana Matuszewskiego, związana z sytuacją wewnętrzną PPR. Zob. A. Krawczyk, *Pierwsza próba indoktrynacji. Działalność Ministerstwa Informacji i Propagandy w latach 1944–1947*. Warszawa 1994 („Dokumenty do Dziejów PRL” 7), s. 54.

zdominowana była przez zagadnienia dotyczące Odry i związane z tym kwestie graniczne oraz gospodarcze. W propagandzie rzeka ta stała się potężną arterią komunikacyjną oraz pomostem współpracy polsko-czechosłowackiej. Prasa mocno też akcentowała rolę Odry jako łącznika bogactw Dolnego Śląska z Morzem Bałtyckim. Bolesław Bierut podczas Zjazdu Przemysłowego Ziem Odzyskanych w Szczecinie powiedział: *Trzy są zagadnienia, około których skupić się musi cała walka i wysiłek całego narodu w najbliższym okresie czasu. Są nimi: odbudowa Warszawy, pełne wykorzystanie bogactw śląskich i wykorzystanie poprzez odbudowę wszelkich możliwości, jakie nam stwarza port szczeciński oraz Odra i cały region Pomorza Zachodniego*<sup>8</sup>. Stanisław Szwalbe wtórował prezydentowi, twierdząc, że uzyskanie przez Polskę wielkiej drogi spławnej na Odrze, ukoronowanej Szczecinem, umożliwi pełne wykorzystanie gospodarcze „Ziem Odzyskanych” oraz że należyte „owocowanie” bogactw Dolnego Śląska jest uzależnione od właściwego zagospodarowania Pomorza Zachodniego, Odry i Szczecina<sup>9</sup>.

Sporo miejsca w prasie polskiej poświęcano rzekomym zaniedbaniom Niemiec co do właściwego wykorzystania gospodarczego Odry. Leszek Gustowski w artykule *Upośledzenie portu szczecińskiego pod zaborem prusko-niemieckim* udowodnił, że Szczecin i całe Nadodrze cierpiały w obrębie Rzeszy na upośledzenie, na swoisty „kompleks niższości”. Autor podkreślał, iż uskarżano się na macosze traktowanie prowincji pomorskiej i na jej lekceważenie, nawet na poniewieranie opinią Pomorzan, którzy w związku z tym żalili się na władze centralne w Berlinie, na prasę niemiecką oraz na całą opinię w głębi Rzeszy. Ukazywały się publikacje mające specjalnie na celu przełamanie tonu lekceważenia Nadodrza i Pomorza<sup>10</sup>. Pod koniec artykułu następuje długi ciąg faktów i liczb zestawionych w formie tabel, świadczących o upośledzeniu miasta. W ostatnim zdaniu autor konkluduje: *Oto jak anemicznym był cały powojenny rozwój gospodarczy Szczecina, pozostałego z woli Wersalu po stronie niemieckiej*<sup>11</sup>. Tezę Gustowskiego rozwijał Z. Izdebski w artykule *Rzeka Odra w perspektywie planu trzyletniego i konferencji pokojowej*, dochodząc do wniosku, że jedynie

<sup>8</sup> „Robotnik”, 7.09.1947, s. 1.

<sup>9</sup> S. Szwalbe, *Zjazd Przemysłowy Ziem Odzyskanych w Szczecinie*. Tamże.

<sup>10</sup> L. Gustowski, *Upośledzenie portu szczecińskiego pod zaborem prusko-niemieckim*. „Strażnica Zachodnia” 1947, nr 1–3, s. 18–19.

<sup>11</sup> Tamże, s. 22.

państwo polskie w swoich obecnych granicach jest w sposób żywotny zainteresowane posiadaniem Odry ze względów gospodarczych, podczas gdy Niemcy wiązały się z tą rzeką wbrew naturalnemu kierunkowi, a wyłącznie w celu sztucznego stwarzania podstaw do *polityczno-imperialistycznej ekspansji wschodniej*<sup>12</sup>. W tym momencie już bardzo łatwo było połączyć tę kwestię z argumentacją natury geograficznej. Izdebski podkreślał, iż współczesne państwo polskie stanowi zwarty organizm, położony w dorzeczach Wisły i Odry, wytyczających jego naturalne granice wzdłuż swych działów wodnych. Już samo położenie geograficzne wyznacza zatem kierunek naturalnego ciężenia rozwojowego państwa i narodu polskiego. Kierunek ten jest wyznaczony przez ujścia Wisły i Odry oraz przez położone na terytorium polskim dopływy tych rzek. Izdebski dodawał, że ten nowy stan rzeczy musi być głęboko przyswojony całemu społeczeństwu polskiemu oraz należycie uświadomiony interesującej się sprawami polskimi zagranicznej opinii publicznej<sup>13</sup>. Dalej autor dowodził, że państwo polskie ma lepsze warunki naturalne, pozwalające właściwie wykorzystać znaczenie komunikacyjno-żeglugowe Odry, niż miało je państwo niemieckie; że całe znaczenie dowozu drogą wodną do Szczecina pochodzi z obszarów polskich i że *po połączeniu z resztą polskiego prawobrzeżnego obszaru poważnie wzrośnie*<sup>14</sup>.

W tym miejscu należy zaznaczyć, iż kolejną charakterystyczną kwestią poruszaną w propagandzie prasowej 1947 r. były właśnie postulaty przyłączenia do Polski lewobrzeżnego obszaru Odry. Zbigniew Dziewoński na łamach „Przeglądu Zachodniego” podkreślał charakterystyczny układ dorzecza Odry, które na wschód od rzeki rozciąga się daleko w głąb krain polskich, wiążąc się bez wyraźnych przejść z dorzeczem Wisły, na zachód zaś, poniżej ujścia Nysy Łużyckiej, redukuje się do wąskiego pasa terenu, wyraźnie odgraniczzonego od niemieckich obszarów dorzecza Łaby i pozbawionego naturalnych połączeń z nim<sup>15</sup>. Na bazie tych faktów Dziewoński konkludował, że zależności te oraz inne czynniki natury

<sup>12</sup> Z. Izdebski, *Rzeka Odra w perspektywie planu trzyletniego i konferencji pokojowej*. „Strażnica Zachodnia” 1947, nr 4, s. 93.

<sup>13</sup> Tamże, s. 89.

<sup>14</sup> Tamże, s. 92.

<sup>15</sup> Podobnie argumentuje Izdebski, pisząc: *Ustalenie linii granicznej na lewym brzegu Odry narzuca się z tego powodu, że rzeka Odra nie posiada żadnych naturalnych lewobrzeżnych dopływów i całym swoim znaczeniem i ciężeniem gospodarczym jest związana wyłącznie ze swym prawobrzeżnym obszarem, a więc z Polską. Ponieważ zaś przy wytyczaniu linii granicznej trzeba wziąć pod uwagę względy komunikacyjne i gospodarcze, wszystkie zasady nowoczesnego pojmowania umów międzynarodowych będą przemawiać za ustaleniem granicy na lewym brzegu Odry, nadając jej w ten sposób charakter polskiej rzeki narodowej podlegającej niepodzielnej suwerenności*

geograficznej, hydrograficznej, a nawet klimatycznej powodują, iż z planistycznego punktu widzenia dorzecze Odry musi być rozważane jako integralna część polskiego regionu. Fakt, że wbrew tym naturalnym założeniom dorzecze przecięte było granicą polsko-niemiecką, zdaniem autora poważnie zaważył na rozwoju gospodarki wodnej w całym systemie odrzańskim. *Dopiero niepodzielne* – pisał Dziewoński – *włączenie tych obszarów w obręb organizmu gospodarczego Polski pozwala na traktowanie ich jako funkcjonalnej jedności i umożliwia racjonalną rozbudowę i eksploatację całego systemu*<sup>16</sup>. W dalszej części artykułu autor twierdził, że ustalenie granicy na pewnym odcinku na rzece mogłoby poważnie ograniczyć możliwości jej gospodarczej eksploatacji, a nawet podważyć zasadę integralnej i planowanej gospodarki wodnej w dorzeczu<sup>17</sup>.

Podobnie August Zierhoffer w artykule *Problem zachodniej granicy Polski* dowodził, iż rzeka nie jest granicą naturalną i w związku z tym należy przyłączyć do Polski kilkunastokilometrowy pas na zachód od Odry w celu jej należytego wykorzystania jako arterii komunikacyjnej i gospodarczej<sup>18</sup>. Z podobnym postulatami występował Julian Rafalski, z tym, że żądał on pasa dwudziestokilometrowego, który powinien być zalesiony na koszt Niemców jako rekompensata za straty w polskim leśnictwie podczas drugiej wojny światowej. Lasy te stanowiłyby rzecz jasna formę naturalnej obrony przed ewentualnym przyszłym atakiem niemieckim na Polskę<sup>19</sup>. *Oczywistą jest rzeczą* – pisał dalej autor – *że taki znaczny pas lasu na naszej granicy zachodniej musiałby być odpowiednio zagospodarowany i administrowany na podstawie porozumienia się Ministerstwa Leśnictwa i Obrony Narodowej. W ten sposób interesy gospodarstwa leśnego i potrzeby obrony kraju mogłyby być w całej pełni zabezpieczone*<sup>20</sup>.

Zagadnienie Odry wiązało się również z kwestią stosunków polsko-czechosłowackich. Z jednej strony rzeka ta miała umożliwić Czechom i Słowakom transport swoich towarów do Szczecina i dalej, przez Morze Bałtyckie, na cały

---

– i zarządowi Państwa Polskiego. Zob. Z. Izdebski, *Wnioski z Tygodnia Ziemi Zachodnich*. „Strażnica Zachodnia” 1947, nr 5, s. 140.

<sup>16</sup> Z. Dziewoński, *Odra, jej problemy i perspektywy*. „Przegląd Zachodni” 1947, s. 918.

<sup>17</sup> Tamże, s. 928.

<sup>18</sup> A. Zierhoffer, *Problem zachodniej granicy Polski*. Tamże, s. 204–212.

<sup>19</sup> J. Rafalski, *Zachodnia granica Polski a postulaty gospodarstwa leśnego i obrony kraju*. Tamże, s. 213–217.

<sup>20</sup> Tamże, s. 217.

świat<sup>21</sup>. Wacław Jastrzębowski podkreślał, iż sprawa granic zachodnich Rzeczypospolitej łączy się w jeden problem ze sprawą polskich i czechosłowackich planów inwestycyjnych, ze sprawą współpracy gospodarczej tych państw<sup>22</sup>. Z drugiej zaś strony granica na Odrze i Nysie Łużyckiej miałyby być gwarancją pokoju w Europie. Klement Gottwald wypowiedział się na łamach „Robotnika” w lipcu 1947 r.: *Dziś ramiona kleszczy niemieckich, obejmujące nasze kraje zostały złamane. Granice germańskie przesunięte zostały z powrotem na zachód na Odrę, Nysę Zgorzelicką, Góry Kruszcowe i Szumawę. Spójrzmy dziś na mapę, a przekonamy się, iż rację miał Pan Premier Cyrankiewicz, twierdząc, że granice te są naszymi wspólnymi granicami. Możemy śmiało powiedzieć, iż gwarancje bezpieczeństwa naszych narodów i państw nigdy nie były tak mocne jak obecnie*<sup>23</sup>. Stanisław Szwalbe z okazji Święta Odrodzenia powiedział zaś, że dzięki przymierzu ze Związkiem Radzieckim i Czechosłowacją oraz dzięki dążeniu do utrzymania przyjaznych stosunków ze wszystkimi krajami, które gotowe są uznać podstawowe polskie interesy gospodarcze i polityczne oraz granice nad Bałtykiem, Odrą i Nysą Łużycką, zabezpieczona jest realizacja programu polityki wewnętrznej kraju<sup>24</sup>.

Tak jak w poprzednich latach, propaganda na rzecz „Ziem Odzyskanych” służyć miała umacnianiu w świadomości społecznej Polaków konieczności sojuszu z ZSRR jako gwarantem granic zachodnich. Edward Osóbka-Morawski oświadczył 23 lipca 1947 r. w artykule *Trzy lata*, iż zarówno utrzymanie ziem zachodnich i północnych, jak i zabezpieczenie się przed ewentualnością nowej agresji niemieckiej może być dokonane tylko w sojuszu ze Związkiem Radzieckim i w oparciu o to państwo oraz inne *zaprzyjaźnione narody słowiańskie*<sup>25</sup>.

W porównaniu z latami poprzednimi zasadniczemu przesunięciu uległy akcenty w kwestii argumentacji na rzecz polskości ziem zachodnich i północnych. Zamiast argumentacji etniczno-historycznej na czoło wysunęły się problematyka gospodarcza oraz argumentacja geopolityczna. W kontekście ekonomicznym poruszano nie tylko kwestię znaczenia Odry i Szczecina, ale również pięćset-

---

<sup>21</sup> Zob. F. Barciński, *Bogactwa naturalne ziem odzyskanych i ich znaczenie gospodarcze dla Polski*. Tamże, s. 12–30.

<sup>22</sup> W. Jastrzębowski, *Kuszący pas słabości otaczał Niemcy od wschodu i południa*. „Robotnik”, 19.07.1947, s. 4.

<sup>23</sup> Tamże, 5.07.1947, s. 1.

<sup>24</sup> S. Szwalbe, *W dniu Święta Odrodzenia*. Tamże, 23.07.1947, s. 1.

<sup>25</sup> E. Osóbka-Morawski, *Trzy lata*. Tamże.

kilometrowego wybrzeża morskiego oraz, rzecz jasna, Dolnego Śląska. Z charakterystyczną dla nowomowy Polski Ludowej „liczbomanią” wyliczano złoża niklu, miedzi, węgla, cyny, chromu i innych surowców mineralnych tego obszaru<sup>26</sup>. Podkreślano ciągle wzrost wydobycia tych surowców, zestawiając Polskę w jednym szeregu z takimi potęgami przemysłowymi, jak Anglia<sup>27</sup>. W prasie pojawiały się informacje o ogromnej wadze gospodarczej „Ziem Odzyskanych”, które w 1947 r. zapewniały 20% ogólnopolskiej produkcji przemysłowej<sup>28</sup>. Pamiętać skądinąd należy, że w związku z realizacją w całym kraju planu trzyletniego polska prasa i tak zdominowana była przez propagandę gospodarczą, toteż przemysł ziem zachodnich i północnych był niejako jej nieodłącznym elementem. *Notabene* jednym z podstawowych założeń planu trzyletniego było całkowite włączenie na koniec 1949 r. Pomorza Zachodniego do organizmu gospodarczego ziem dawnych i wyrównanie dochodu społecznego na tym terenie z resztą Polski<sup>29</sup>.

Osobne miejsce w argumentacji zarówno ekonomicznej, jak i geopolitycznej zajmował w propagandzie na rzecz ziem zachodnich i północnych Bałtyk oraz jego porty. Minister żeglugi Adam Rapacki w artykule *Nasze jest morze i będzie* napisał: [...] *te pięćset km Wybrzeża jest nasze – o wiele bardziej nasze, niż był kiedykolwiek w historii jakikolwiek kilometr brzegu. Bo nam wszystkim służy, bo jest nas wszystkich wspólnym warsztatem, bo my wszyscy budujemy i zbudujemy je od ruin i pustki sprzed dwóch lat*<sup>30</sup>.

Postulowano wprowadzenie do szkół elementów wiedzy o morzu jako koniecznego elementu tzw. wychowania morskiego<sup>31</sup>. Cały czas podkreślano pokojowy charakter polskiej obecności nad Bałtykiem<sup>32</sup> oraz jej znaczenie dla niepodległości i potęgi gospodarczej kraju<sup>33</sup>. Swoistą manifestacją obecności Polski nad Bałtykiem było bardzo huczne obchodzenie „Święta Morza” w dniach 23

---

<sup>26</sup> Zob. tamże, 10.06.1947, s. 4.

<sup>27</sup> Tamże, 7.09.1947, s. 1.

<sup>28</sup> Tamże.

<sup>29</sup> Por. G. Szyk, *Osiągnięcia gospodarcze Pomorza Zachodniego*. Tamże, 14.06.1947, s. 5.

<sup>30</sup> A. Rapacki, *Nasze jest morze i będzie*. Tamże, 29.06.1947, s. 1.

<sup>31</sup> S. Ludwig, *Wychowanie morskie toczy się jeszcze po starych torach*. Tamże, s. 7.

<sup>32</sup> G. Szyk, *Osiągnięcia gospodarcze...*, s. 5.

<sup>33</sup> Por. *Do społeczeństwa Pomorza Zachodniego*. „Kurier Szczeciński” nr 1 (372), 1.01.1947, s. 2.

–29 czerwca 1947 r. pod hasłem „Bałtyk, Odra, Nisa – warunkiem bezpieczeństwa Polski”<sup>34</sup>.

Propaganda gospodarcza w aspekcie morskim koncentrowała się w zasadzie na znaczeniu i roli portu szczecińskiego<sup>35</sup>. Zwracano również uwagę na ożywiony ruch w portach „Ziem Odzyskanych”<sup>36</sup>. Od połowy 1947 r. zagadnienie Pomorza Zachodniego znalazło się wręcz w centrum zainteresowania publicystyki prasowej. Najwcześniej temat ten poruszany był przez publicystów lokalnych. W ciągu trzech lat port szczeciński miał się stać europejskim centrum, w którym będą dokonywane najważniejsze transakcje na linii Odry i Śląska<sup>37</sup>. W prasie ogólnokrajowej zagadnienie to powiązано ze sprawami całości ziem zachodnich i północnych, zwracając uwagę na odwiecznie polski charakter dwóch miast – Wrocławia<sup>38</sup> i Szczecina<sup>39</sup>. Obie aglomeracje miały być ważnymi ogniskami kultury, stanowiąc jednocześnie bastiony polskości<sup>40</sup>.

W prasie tego okresu często poruszano tematykę budowy kanału Odra-Dunaj<sup>41</sup>, która została postanowiona w umowie polsko-czechosłowackiej z czerwca 1947 r.<sup>42</sup> Po uzgodnieniu szczegółów natury technicznej przez powołany w tym

<sup>34</sup> *Bałtyk, Odra i Nisa – bezpieczeństwem Polski. 23–29 VI – Święto Morza*. „Robotnik”, 13.06.1947, s. 4.

<sup>35</sup> Por. tamże, 26.09.1947, s. 4; L. Gustowski, *Upośledzenie portu szczecińskiego...*, s. 5–22; M. Halski, *To już drugi „Nowy Rok”*. „Kurier Szczeciński” nr 1 (372), 1.01.1947, s. 2.

<sup>36</sup> „Robotnik”, 5.07.1947, s. 3.

<sup>37</sup> J. Tyszkiewicz, *Sto wielkich dni Wrocławia...*, s. 51.

<sup>38</sup> *Uniwersytet i Politechnika Wroclawska należą w chwili obecnej do największych ośrodków naukowych w Polsce. Znaczenie, jakie posiada fakt istnienia ośrodków tego rodzaju na Ziemiach Zachodnich jest kolosalne – doniosłe zarówno dla naczelnego zadania zespolenia ziem zachodnich z Polską Centralną, jak i dla ich rozwoju kulturalnego. Równocześnie – Uniwersytet Wroclawski jest mimo poważnych strat poniesionych w czasie wojny, ciągle jeszcze lepiej wyposażony niż uniwersytety Polski Centralnej obrabowane przez Niemców. Zob. Uniwersytet i Politechnika Wroclawska ośrodkiem naukowym Ziem Odzyskanych*. „Robotnik”, 21.09.1947, s. 4.

<sup>39</sup> *Gród słowiański [Szczecin – przyp. R.D.] przemocą włączony w germanizm, przeżył nagły kataklizm i zbudził się jak nowonarodzony. [...] Pierwotność powojennego Szczecina starła się już i zlagodniała [...]. Szczecin pięknieje niemal z dnia na dzień, otrząsając się z rumowisk, a charakter już polski w każdym calu, wyrabia się dopiero i tężeje*. M. Grekowicz-Hausnerowa, *Nowe oblicze Szczecina*. „Tygodnik Powszechny” nr 42 (135), 19.10.1947, s. 6.

<sup>40</sup> J. Tyszkiewicz, *Sto wielkich dni Wrocławia...*, s. 51.

<sup>41</sup> „Robotnik”, 9.07.1947, s. 3.

<sup>42</sup> Normalizacja stosunków polsko-czechosłowackich nastąpiła wiosną 1947 r. Delegacja polskiego rządu przebywająca w Moskwie od 25 lutego do 5 marca skłoniła rząd radziecki do użycia jego wpływów w celu nakłonienia Pragi do zawarcia układu z Polską. Stalin wystosował telegram do Gottwalda, w którym nie krył zniecierpliwienia przedłużającym się impasem w stosunkach mię-



celu Komitet Studiów, budowa pierwszego odcinka, od Koźła do Morawskiej Ostrawy, miała rozpocząć się natychmiast. Koszt budowy odcinka polskiego, między Koźłem a granicą państwa, długości ok. 50 km, wynieść miał około sześciu miliardów złotych. Roczny nakład w ciągu sześcioletniego okresu budowy miał się wahać w granicach miliarda złotych, co stanowiło stosunkowo niewielki odsetek rocznych kredytów inwestycyjnych w państwie<sup>43</sup>. Budowa kanału Odra-Dunaj miała otworzyć nowy rozdział w rozwoju drogi wodnej Odry na przestrzeni od berlińskiej drogi dowozowej do kontynentalnej arterii międzymorskiej. *Wszystkie korzyści – czytamy w „Przeglądzie Zachodnim” – płynące z realizacji tego wielkiego zamierzenia dla krajów międzymorza bałtycko-czarnomorskiego staną się w znacznej mierze udziałem Polski, zwłaszcza jej dzielnic leżących w bezpośrednim zapleczu zespołu Zagłębie – Odra – Szczecin*<sup>44</sup>.

Kolejne nasilenie artykułów propagandowych nastąpiło w kwietniu 1947 r., podczas Tygodnia Ziemi Zachodnich. Podkreślano, iż powrót „ziemi piastowskich” do Polski jest nie tylko warunkiem *sine qua non* istnienia silnej i niepodległej Polski, ale jest również jednym z warunków pokoju i bezpieczeństwa w Europie. Oprócz tego argumentu stale przewijały się tezy o wielorakich korzyściach strategicznych i społecznych wynikających z przyłączenia do Polski poniemieckich terytoriów. Prasa poświęciła też dużo uwagi Wystawie Przemysłu Ziemi Odzyskanych w Warszawie, która była wizytówką polskich osiągnięć na tych terenach<sup>45</sup>.

W kontekście geopolitycznym zasadnicze argumenty na rzecz polskości ziem zachodnich i północnych nie uległy zmianie w stosunku do tych z dwóch ostatnich lat. Podkreślano, iż Niemcy zawsze lubili uzasadniać swe akcje zaborcze argumentami racjonalistycznymi i że każdy kawałek ziemi oddany Niemcom będzie dla nich jedynie zachętą i podniętą do dalszych żądań. Pisano, iż kresu tych żądań w ogóle nie ma, ponieważ nie wynikają one z jakiegokolwiek określonej potrzeby,

---

dzi Polską a Czechosłowacją. 3 marca rząd Czechosłowacji zaaprobował warunki układu. 10 marca podpisano w Warszawie polsko-czechosłowacki układ o przyjaźni i pomocy wzajemnej. Miał on charakter sojuszu wojskowego, zawartego na wypadek ponownej agresji ze strony Niemiec. W protokole-załączniku do tego układu zapowiadano m.in. jak najszybsze podpisanie umów gospodarczych i kulturalnych. Zob. T. Marczak, *Granica Zachodnia w polskiej polityce zagranicznej w latach 1944–1950*. „Acta Universitatis Wratislaviensis” 1798: Historia CXXIII. Wrocław 1995, s. 522–523.

<sup>43</sup> Z. Dziewoński, *Odra, jej problemy i perspektywy*. „Przegląd Zachodni” 1947, s. 929–930.

<sup>44</sup> Tamże.

<sup>45</sup> J. Tyszkiewicz, *Propaganda Ziemi Odzyskanych w prasie Polskiej Partii Robotniczej w latach 1945–1948*. Tamże, 1995, nr 4 (277), s. 129.

lecz z nieograniczonych pragnień. Jedynym skutecznym sposobem „wyleczenia” Niemców z marzeń o odwecie i zaborze miało być odebranie tym marzeniom cech realnych, stworzenie sytuacji, w której odwet stanie się jawną i oczywistą niemożliwością. *Tak się leczy ludzi chorych na manię wielkości* – pisał Wacław Jastrzębowski w artykule *Zaborcza psychika Niemców wywodzi się z pragnień, a nie potrzeb*<sup>46</sup>.

W tym miejscu należy dodać, że już tylko sporadycznie zdarzały się w języku ówczesnej propagandy agresywne i wręcz wulgarne sformułowania antyniemieckie w stylu: *Tu na zachodzie musimy zbudować żelazno-betonowy bastion, o który by się rozbijały wszelkie zakusy krzyżackiego gada z jego hasłem: „Drang nach Osten”*<sup>47</sup> czy też: [...] *wróg, bestia germańska, podnosi głowę, zachęcona przez kapitał, któremu nowy ład nie odpowiada*<sup>48</sup>. Niemniej jednak propaganda antyniemiecka wciąż była zauważalna na łamach polskiej prasy. Po części wiązało się to zapewne z tendencjami integracyjnymi w zachodnich strefach okupacyjnych na terenie Niemiec<sup>49</sup>, negowanymi na łamach prasy praktycznie całego bloku wschodniego. Akcenty te próbowano nawet ubierać w formy literackie. Tomasz Domaniewski w felietonie *Nie damy ziemi... Zrozumiałem Rotę w świetle ognisk nadodrzańskich* tak oto pisał o niemieckim zagrożeniu: *Granica niemiecka. [...] dalej, brzegiem wału spaceruje uzbrojony niemiecki strażnik graniczny. [...] Coraz bardziej zaczynam rozumieć słowa „Roty” [...]. Te problemy mnie nie dotyczą w takim stopniu, jak tamtych ludzi. Ja jestem daleko w Warszawie, a oni tam żyją, to jest dla nich najważniejsze. Rozumiem teraz to ciągle walcowanie niemieckiego problemu w polskiej prasie, choć nie zawsze zgadzam się z metodami*<sup>50</sup>.

<sup>46</sup> W. Jastrzębowski, *Zaborcza psychika Niemców wywodzi się z pragnień, a nie potrzeb*. „Robotnik”, 18.07.1947, s. 3.

<sup>47</sup> A. Lorens, *Trudności duszpasterskie na Ziemiach Odzyskanych*. „Dziś i Jutro”, 12.10.1947, s. 3.

<sup>48</sup> D. Kłuszyńska, *Polska klasa robotnicza zagospodarowała Ziemię Zachodnie i związała je na zawsze z Polską*. „Robotnik”, 17.07.1947, s. 3.

<sup>49</sup> 2 grudnia 1946 r. USA i Wielka Brytania podpisały porozumienie o połączeniu swych stref i utworzeniu od 1 stycznia 1947 r. tzw. Bizonii. Była ona odrębnym tworem społeczno-gospodarczym, kontrolowanym przez te dwa mocarstwa. Na początku Francuzi odmawiali przyłączenia swojej strefy okupacyjnej, o przyłączeniu zaś radzieckiej strefy w ogóle nie było mowy. Zob. A. Czubiński, W. Olszewski, *Historia powszechna 1939–1997*. Poznań 2003, s. 210.

<sup>50</sup> T. Domaniewski, *Nie damy ziemi... Zrozumiałem Rotę w świetle ognisk nadodrzańskich*. „Robotnik”, 25.07.1947, s. 4.

Pisano też o akcjach młodzieży polskiej, mających na celu usuwanie śladów niemieczyny przez niszczenie napisów w języku niemieckim na drogowskazach, starych reklam itp.<sup>51</sup>

Uzasadniając geopolityczny sens powojennych granic, w prasie polskiej pisano: *W ten więc sposób za krew żołnierza polskiego, za wspólną walkę na wszystkich frontach przeciw faszystowsko-hitlerowskim zaborcom, za przyjęcie przez Państwo Polskie w 1939 roku pierwszych ciosów germańskiego uderzenia, miałyby być Polska dzisiaj zamknięta w granicach jakiejś nowej Generalnej Guberni, jakimś getcie nadwiślańskim, w którym się tłoczy naród wyrobniczy. Przy takiej bowiem koncepcji polskiego obszaru państwowego niczym innym Polska by być nie mogła*<sup>52</sup>.

Podkreślano, że za ustaleniem linii granicznej na Odrze i Nysie Łużyckiej przemawiać będzie rzeczywista intencja polityczna układów poczdamskich, którą było wytyczenie takiej linii granicznej, aby jak najbardziej ograniczyć płaszczyzny wzajemnego starcia interesów sąsiedzkich między Polską a Niemcami w interesie trwałości pokoju tej części Europy<sup>53</sup>. Granica zachodnia Polski miała się stać granicą pokoju światowego<sup>54</sup>.

Nowym elementem w propagandzie była kwestia stworzenia przez Polskę faktu dokonanego. Pisano, że gdy „oddano” Polsce te ziemie, kiedy płonął Berlin, nikt na Zachodzie nie protestował. *Przyszlismy na własną ziemię – pisał w 1947 r. „Kurier Szczeciński” – z której przodków naszych mordem i podstępem wyparto, bądź wchłonał ich żywioł germański. Stworzyliśmy wielki fakt dokonany, że żyje tu i pracuje 4 miliony Polaków. Polskę z Ziemi Odzyskanych można by usunąć tylko za cenę krwi przelanej w ciągu 6 lat niesłusznej walki z okupantem*<sup>55</sup>.

Stwierdzano, że jeśliby żaden rzeczowy argument nie działał na opinię krajów „zachodnich”, pozostanie Polsce jeszcze jeden – mianowicie odebranie Polakom linii Odry i Nysy będzie oznaczało ponowną, straszliwą pod każdym względem, migrację ludnościową na kwestionowanych terytoriach. *Kto będzie miał odwagę wszczęcia ponownej akcji wysiedlania i przesiedlania? Kto*

---

<sup>51</sup> Tamże, 8.08.1947, s. 6.

<sup>52</sup> Z. Izdebski, *Wnioski...*, s. 138.

<sup>53</sup> Tamże, s. 141.

<sup>54</sup> Tamże, s. 138.

<sup>55</sup> „Kurier Szczeciński” nr 8 (379), 10.01.1947, s. 2.

*zwłaszcza zechce wziąć za tę akcję odpowiedzialność?* – pytano w „Tygodniku Powszechnym”<sup>56</sup>.

Argumentacja etniczno-historyczna zeszła w omawianym okresie na drugi plan. Niemniej odwieczna polskość przyłączonych obszarów, ich słowiański charakter oraz koncepcja Polski piastowskiej stale występowały w propagandzie prasowej. Pisano, iż granica na Odrze, Nysie Łużyckiej i Bałtyku nie została Polsce narzucona. Podkreślano, że „Ziemie Odzyskane” były zawsze w programie zachodnim polityki polskiej, określane jako „ziemie niewyzwolone”<sup>57</sup>. Kongres Polaków autochtonów miał dowieść słuszności polskiej polityki narodowościowej na „Ziemiach Odzyskanych”, która wychodziła z podstawowego założenia, że na zgermanizowanych i skolonizowanych ziemiach nadodrzańskich i nadbałtyckich pozostał żywy Polak autochton, w oparciu o którego należało rozpocząć „odniemczenie” i odbudowę polskiego życia na ziemiach zachodnich i północnych<sup>58</sup>. Powoływano się na wypowiedź Wiaczesława Mołotowa, który stwierdził, iż przyłączenie ziem zachodnich i północnych do Polski nie jest żadną rekompensatą za wcześniejsze i niezależne od sprawy granicy zachodniej zrezygnowanie przez Polskę z suwerenności państwowej nad ukraińskimi i białoruskimi terenami wschodnimi. Dowodzono, że jest to powrót na dawne ziemie, które nie tylko należały do Polski historycznej, ale stanowiły kolebkę narodu oraz *trzon pierwotnego państwa polskiego*<sup>59</sup>. Polskość przejętych terytoriów udowadniano, odwołując się do językoznawstwa. W artykule *Polska wraca na Dolny Śląsk* Kirył Sosnowski stwierdzał, że na 33 powiaty 29 miast powiatowych ma przechowaną z dawniejszych czasów polską nazwę, a siedemdziesiąt kilka miast niepowiatowych w dwóch trzecich ma nazwy rdzennie polskie. Sosnowski dowodził, iż Dolny Śląsk stanowi część organiczną zasiedlenia prapolskiego, a rodzima kultura prapolska na tych obszarach wykazuje wysoki stopień samodzielnego cywilizacyjnego rozwoju. Oblicze kulturalne tej ziemi wyrasta całkowicie z polskiej przeszłości Dolnego Śląska. Autor podkreślał, że romańskie, gotyckie, barokowe kościoły, pałace, gmachy zostały wzniesione z inicjatywy Piastów albo z ich

<sup>56</sup> *Granica Odra i Nyssa*. „Tygodnik Powszechny” nr 16 (109), 20.04.1947, s. 2.

<sup>57</sup> C. Pilichowski, *Zasady ideowo-programowe PZZ na tle dwudziestopięciolecia 1921–1946*. „Strażnica Zachodnia” 1947, nr 4, s. 80–81.

<sup>58</sup> Tamże, s. 86.

<sup>59</sup> Z. Izdebski, *Wnioski...*, s. 141.

inspiracji. *A więc nie przychodzimy na Dolny Śląsk, ale wracamy* – konstatował autor<sup>60</sup>.

Wszystko to wiązało się z walką o słowiańskie nazwy miejscowe. Twierdzono, że byłoby czymś ubliżającym godności Polaka, aby choć na krótko pozostawić nazwy niemieckie, gdy się przecież przychodzi „na swoje”<sup>61</sup>. Prasa polska cały czas relacjonowała działalność komisji językowych do przywracania tzw. nazw pierwotnych, umacniając naród w świadomości, że przejęte terytoria mają polski rodowód<sup>62</sup>. Wiązało się to również z popularyzowaniem nauk slawistycznych<sup>63</sup>. Rada Naukowa dla Zagadnień Ziem Odzyskanych postulowała też przeprowadzenie badań archeologicznych, zmierzających do *udowodnienia [sic!] wysokiej kultury polskiej wczesnego średniowiecza*<sup>64</sup>.

Stosunkowo mało miejsca poświęcono argumentacji natury moralnej. W poszczególnych artykułach przewijały się co prawda stwierdzenia typu: *Ziemia Odzyskana są tylko w pewnej mierze rekompensatą za te wszystkie straty ludnościowe i materialne, których doznaliśmy w czasie długoletniej brutalnej okupacji*<sup>65</sup> bądź: *to nasze żądanie popierają względy etyczno-historyczne*<sup>66</sup>, nie stanowiły one jednak głównych argumentów w kwestii przyznania Polsce zachodnich terytoriów. Wynikało to zapewne z faktu, iż od zakończenia działań wojennych minęły już dwa lata i silny żal spowodowany zbrodniami okupanta osłabł nieco w sercach Polaków.

Stosunki państwo–Kościół kształtowały się w tamtym okresie jeszcze dosyć dobrze, toteż wciąż istniała współpraca, a episkopat katolicki udzielał partii wsparcia w propagandzie na rzecz osadnictwa na „Kresach Zachodnich”. Rzecz jasna, Kościół realizował też własną propagandę, wiążąc nowo przybyłych obywateli ze swoją ideologią. W artykule *Praktyka terażniejszości* Kazimierz Jaźwiecki podkreślał, że Kościół katolicki jest potężnym czynnikiem łączącym i wychowaw-

---

<sup>60</sup> K. Sosnowski, *Polska wraca na Dolny Śląsk*. „Przegląd Zachodni” 1947, s. 278–285.

<sup>61</sup> Por. S. Urbańczyk, *Porządkowanie nazw miejscowych*. Tamże, s. 836.

<sup>62</sup> Zob. tamże.

<sup>63</sup> T. Lehr-Spławiński, *Znaczenie badań slawistycznych dla kultury i życia polskiego*. „Tygodnik Powszechny” nr 8 (101), 23.02.1947, s. 3–4.

<sup>64</sup> *Komunikat z obrad Komisji Rady Naukowej dla Zagadnień Ziem Odzyskanych* [bez autora]. „Strażnica Zachodnia” 1947, nr 5, s. 153.

<sup>65</sup> „Kurier Szczeciński” nr 8 (379), 10.01.1947, s. 2.

<sup>66</sup> *Granica Odra i Nyssa*, s. 2.

czym<sup>67</sup>. Wtórował mu A. Lorens, pisząc: *By uczynić ten lud w pełni produktywnym dla Państwa, muszą czynniki rządowe wziąć go w specjalną opiekę, muszą przede wszystkim poprzeć tutaj działalność Kościoła*<sup>68</sup>. Autor dowodził, że polskie „Kresy Zachodnie”, mimo ogromnego rozbicia i zdemoralizowania, pragną księży i tęsknią za nimi. Przytoczył nawet anegdotę, jak to osadnicy oblegali pociągi i rewidowali pasażerów, aby, znalazłszy wśród nich księdza, zabrać go przemocą do siebie, choć miał on już inne skierowanie. Lorens konstatawał, że z ludnością „Ziem Odzyskanych” nie jest dobrze i bez ścisłego zespolenia jej z Kościołem ludność ta nie podtrzyma oraz nie rozwinie kultury na zachodzie kraju. *Nie spoi się zaś z Kościołem, gdy Państwo tego Kościoła nie poprze przez dopomaganie Kościołowi, by zasady moralne były przez wszystkich ściśle przestrzegane* – pisał autor w tygodniku „Dziś i Jutro”<sup>69</sup>. Publicyści katoliccy silnie podkreślali rolę katolicyzmu na „Ziemiach Odzyskanych”. Powtarzano argument o konieczności procesu zespolenia duchowego żyjącej tu ludności, który powinien być skorelowany z akcją osiedleńczą oraz odbudową życia codziennego. Prasa katolicka podkreślała również nieodwracalność powrotu Polski na ziemię zachodnie<sup>70</sup>. Jakub Tyszkiewicz stwierdza, iż wśród elementów nieobecnych na łamach innych periodyków trzeba dostrzec podkreślanie stanowiska Stolicy Apostolskiej i jej zgodę na mianowanie administratorów kościelnych na obszarze przyłączonym do Polski. *Dzięki tej decyzji – pisze Tyszkiewicz – Kościół miał stanowić drugi obok państwa węzeł prawny spajający te tereny z Macierzą*<sup>71</sup>.

Strona rządowa również pragnęła współpracy na tym polu. W drugim dniu obrad IV Sesji Rady Naukowej dla Ziem Odzyskanych uwagę skupił referat ks. dr. Edmunda Nowickiego pt. *Zagadnienia organizacyjne Kościoła katolickiego na Ziemiach Odzyskanych*. W „Tygodniku Powszechnym” ze stycznia 1947 r. czytamy: *Wzruszyli się słuchacze przykładami przywiązania ludu polskiego Ziem Odzyskanych do katolickiego duchowieństwa. [...] W początkach 1945 roku było zaledwie kilkunastu polskich duchownych na Ziemiach Odzyskanych, dziś pracuje ich ponad 1000*<sup>72</sup>. Minister Władysław Wolski oświadczył po tym odczy-

<sup>67</sup> K. Jaźwiecki, *Praktyka terażniejszości*. „Dziś i Jutro”, 9.02.1947, s. 6.

<sup>68</sup> A. Lorens, *Trudności duszpasterskie na Ziemiach Odzyskanych*. Tamże, 12.10.1947, s. 3.

<sup>69</sup> Tamże.

<sup>70</sup> J. Tyszkiewicz, *Sto wielkich dni Wrocławia...*, s. 51.

<sup>71</sup> Tamże, s. 50–51.

<sup>72</sup> J. Brudzewski, *Nauka dla Ziem Odzyskanych*. „Tygodnik Powszechny” nr 3 (96), 19.01.1947, s. 4.

cie, że rząd w pełni docenia pracę oraz potrzeby Kościoła katolickiego i dąży do trwałego uregulowania stosunków Polski z Kościołem, a nawet do konkordatu<sup>73</sup>. Na tej samej sesji Władysław Jan Grabski stwierdził, iż próżno mówić o wytrwaniu „Ziem Odzyskanych” przy Polsce, jeżeli na tych ziemiach nie będą się rodzić Polacy, i to w takiej liczbie, która zapewni jej prężność rozwojową. Prelegent dowodził, że, lekko licząc, corocznie na polskiej ziemi zabija się przez spędzenie płodu około trzystu tysięcy dzieci. Podkreślał, iż katolicka teologia moralna piętnuje dzieciobójstwo ostrzej niżli zabójstwo dorosłego, który umie się bronić<sup>74</sup>. Jak widać z powyższych rozważań, istniało wiele wspólnych płaszczyzn, na których interes państwa zbiegał się z interesem Kościoła. W ostatnim z przykładów taką płaszczyzną była kwestia jak najszybszego zaludnienia. W „Tygodniku Powszechnym” roilo się od apeli o przyjazd księży na ziemie zachodnie i północne<sup>75</sup>.

Tygodniki katolickie w 1947 r. częściej poruszały problem tych terenów, jednoznacznie obstając przy granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Na łamach „Tygodnika Warszawskiego” Dominik Morawski omawiał znaczenie „Ziem Odzyskanych” dla Polski i Europy. Przeciwwstawiając „niedorozwój gospodarczy” niemieckiego wschodu, ukazywał żywotne znaczenie tych ziem dla rozwoju demograficznego i ekonomicznego Polski. Nowy układ terytorialny miał dać państwu polskiemu warunki do samodzielnego istnienia i być czynnikiem pokojowej stabilizacji na kontynencie europejskim. Cenzura nie pozwoliła jednak przedstawić tych obszarów jako rekompensaty za ziemie utracone na wschodzie. Na łamach prasy katolickiej sporo miejsca zajmowała rola katolicyzmu na „Ziemiach Odzyskanych”. Wskazywano na fakt, iż jednocześnie z akcją osiedleńczą, odbudową administracji i gospodarki odbywało się zespolenie duchowe społeczeństwa<sup>76</sup>.

Propaganda podkreślała daleko idącą konsolidację społeczną na przejętych przez Polskę terytoriach. Tak zwani repatrianci „zza Buga” i osadnicy z województw centralnych początkowo trzymali się osobno, a nawet spoglądali na siebie z pewnym pogardliwym uczuciem wyższości. Jednakże wspólne zadania i początkowo bardzo ciężkie warunki bytowania w zniszczonych miastach zrobiły swoje. *Dzisiaj wszystko idzie dobrze* – pisał „Robotnik” na temat życia w Pile

<sup>73</sup> Zob. tamże.

<sup>74</sup> Zob. tamże.

<sup>75</sup> Zob. J. Mitkowski, *Ksiądz na Zachodzie*. Tamże, nr 42 (135), 19.10.1947, s. 2.

<sup>76</sup> J. Tyszkiewicz, *Problematyka Ziem Odzyskanych w prasie opozycyjnej w latach 1945–1948*. „Przegląd Zachodniopomorski” 1995, z. 1, s. 45–46.

– *i jeżeli teraz nie można jeszcze mówić o niwelacji różnic regionalnych, to nastąpi ona bardzo niedługo. [...] Wytworzył się już patriotyzm regionalny*<sup>77</sup>. Opinia ta wydaje się z lekka przesadzona, chociaż w mniejszych miejscowościach procesy te mogły przebiegać szybciej niż w większych ośrodkach. W coraz większym stopniu akcentowano też konieczność jednakowego traktowania ziem zachodnich i północnych oraz pozostałej części kraju<sup>78</sup>.

Jeśli chodzi o pracę na „Ziemiach Odzyskanych”, to w 1947 r. w prasie polskiej dominowała głównie propaganda pozytywna. Dorota Kłuszyńska w artykule *Polska klasa robotnicza zagospodarowała Ziemię Zachodnie i związała je na zawsze z Polską* pisała, że „Ziemię Odzyskane” należało nie tylko zaludnić, ale i zagospodarować. Autorka podkreślała, że mimo utyskiwań na brak ludzi po wysiedleniu fachowców niemieckich, na ziemiach zachodnich i północnych wre praca i dzieło odbudowy dokonuje się w tempie wprost niespotykanym<sup>79</sup>. Bezrobotnych z ziem dawnych gazety zachęcały do wyjazdu na zachód, podawano też przykłady takich zachowań<sup>80</sup>. Zdarzały się jednak i akcenty negatywne. W artykule Michaliny Grekowicz-Hausnerowej *Nowe oblicze Szczecina* natrafić można na informację dotyczącą jaskrawych przejawów „dzikości i demoralizacji”. Najczęstsze z nich to kradzieże i nadużywanie alkoholu. Autorka alarmuje, iż półgodzinna nieobecność właściciela mieszkania daje nieraz złodziejom dostateczną ilość czasu do wyniesienia najcenniejszych rzeczy. Ogrody i sady podlegają stalej dewastacji, mają miejsce liczne nadużycia, oszustwa, co powoduje częściowy odpływ ludności. *Jeżeli nie przyjedzie – przestrzega Grekowicz-Hausnerowa – ze stolicy, z całej Polski zachęta i oparcie, wyrażające się nie we frazesach, lecz w realnej pomocy, zmarnuje się cenny materiał ludzki, który stanowi prawdziwe bogactwo RP i o przyszłości kraju nad Odrą i Bałtykiem zadecyduje*<sup>81</sup>.

Również prasa Polskiego Stronnictwa Ludowego (PSL) podkreślała fakt odbudowy pustych i zniszczonych ziem zachodnich i północnych przez wyczerpaną wojną Polskę, co odbywało się kosztem potrzeb innych części kraju. Z tego

<sup>77</sup> W. Strzałkowska, *Zacierają się różnice regionalne. Pila jednoczy Poznaniaków i Wilnian*. „Robotnik”, 10.08.1947, s. 6.

<sup>78</sup> J. Tyszkiewicz, *Sto wielkich dni Wrocławia...*, s. 51–52.

<sup>79</sup> Zob. D. Kłuszyńska, *Polska klasa robotnicza zagospodarowała Ziemię Zachodnie i związała je na zawsze z Polską*. „Robotnik”, 17.07.1947, s. 3.

<sup>80</sup> Por. *Pragnę wyjechać na Ziemię Zachodnie. Problem bezrobocia w piotrkowskim*. „Robotnik”, 12.06.1947, s. 3.

<sup>81</sup> M. Grekowicz-Hausnerowa, *Nowe oblicze Szczecina*. „Tygodnik Powszechny” nr 42 (135), 19.10.1947, s. 6.



względu PSL za bezpodstawne uważało wypływające z kół dyplomacji amerykańskiej propozycje ewentualnego przesunięcia polskiej granicy zachodniej. W prasie ludowej znajdziemy także wypowiedzi mówiące o jedności terenów przyłączonych z ziemiemi dawnej Polski. Podkreślano peryferyjny status wschodnich terytoriów niemieckich, zwracano uwagę na gospodarcze związki Śląska z życiem gospodarczym sąsiednich prowincji Polski<sup>82</sup>. W prasie PSL-owskiej uwypuklano znany z poprzednich lat argument o fizycznym przesunięciu naszego kraju na zachód. Polska miała się stać krajem środkowoeuropejskim, odbierając tym samym kluczowe znaczenie Niemcom. Wskazywano również na czynnik ludzki, będący decydującym elementem w „powrocie” tych terytoriów w granice Polski. Przyłączeniu ziem zachodnich i północnych nadawano rangę epokowego zdarzenia. Przypominano również, iż jest to materialna rekompensata za ustępstwa na rzecz Związku Radzieckiego. Prasa PSL-u mocno akcentowała prawa historyczne, wynikające z polskiego i narodowego charakteru ziem zachodnich i północnych, porównując współczesne granice Polski do jej granic sprzed tysiąca lat<sup>83</sup>.

Ciekawym wątkiem pojawiającym się w polskiej prasie tego okresu były rozważania nad koniecznością propagandy. Wskazywano na to, że wraz z postępem cywilizacji minęły czasy swobodnego indywidualnego kształtowania się opinii i uświadomienie tego obywatelom leży w interesie państwa. *Wiadomo, że człowiek łatwo ulega sugestii [...] – pisał „Tygodnik Powszechny”. – Naprzeciw tej słabej indywidualności i sądów społecznych występuje cała potężna machina nowoczesnej propagandy, na którą składa się kino, radio, megafon, plakat, prasa lekka i poważna, literatura, [...] muzyka, [...], malarstwo i rzeźba [...]*<sup>84</sup>. Podkreślano, iż zasięg propagandy jest olbrzymi, a jej skuteczność wymaga, aby nie było kontrpropagandy i dlatego nie należy dopuszczać do głosu opozycji. Pełne wykorzystanie możliwości propagandy politycznej każe rządzącym zapewniać sobie wyłączność używania jej aparatu oraz kępować wolność przeciwników. Pisano, że polityczne dojrzewanie społeczeństw postępuje wolniej niż rozwój możliwości sugerowania masom, a pierwszą lekturą analfabety, który nauczył się czytać, jest propagandowy dziennik, propagandowa broszura. Propaganda powinna być dźwignią postępu kulturalnego, na co wskazywać miał fakt jej użycia do

---

<sup>82</sup> J. Tyszkiewicz, *Sto wielkich dni Wrocławia...*, s. 49.

<sup>83</sup> Tamże, s. 50.

<sup>84</sup> S. Garczyński, *Propaganda*. „Tygodnik Powszechny” nr 6 (99), 9.02.1947, s. 2.

przyspieszenia osadnictwa na zachodzie<sup>85</sup>. Jan Meysztowicz w artykule *Uwagi o propagandzie* pisał, iż zacieranie się różnic między propagandą *sensu stricto* a informacją stało się nieuniknione. Autor podkreślał, że żaden rząd nie może zrezygnować z propagandy jako środka wychowawczego oraz że propaganda, prowadzona nawet największymi środkami, nie da rezultatów, o ile nie znajdzie oddźwięku i potwierdzenia w permanentnych interesach narodu. Przykładem propagandy w najlepszym stylu była zdaniem Meysztowicza popularyzacja „Ziem Odzyskanych”, zwłaszcza że nie ograniczała się ona do słów<sup>86</sup>. Interesujący jest fakt, iż rozważania tego typu drukowano na łamach prasy katolickiej. Po raz kolejny dowodzi to wspólnoty interesów państwa i Kościoła w dziele jak najszybszego zasiedlenia terytoriów przejętych od Niemiec.

Z przedstawionych badań wynika, że tematyka portu szczecińskiego, komunikacji na Odrze oraz roli Polski nad Bałtykiem ogrywała znaczną rolę w prasie polskiej ukazującej się w 1947 r. Pojawiały się co prawda inne wątki, takie jak propaganda poświęcona Tygodniowi Ziem Zachodnich, Dolnemu Śląskowi, zagadnieniu pracy czy roli Kościoła na „Kresach Zachodnich”, analizując jednak prasę krajową tamtego okresu – w porównaniu zarówno z rokiem poprzednim, jak i następnym – odnosi się nieodparte wrażenie, że jeśli chodzi o propagandę na rzecz obszarów poniemieckich, zagadnienie Odry było wątkiem przewodnim w artykułach publikowanych na łamach polskich periodyków. „Aktywizacja portu szczecińskiego” oraz budowa kanału Odra-Dunaj stały się w omawianym roku symbolem polskiej propagandy „Ziem Odzyskanych”.

**IN THE NAME OF ACTIVATING SZCZECIN PORT:  
PROPAGANDA ABOUT WESTERN AND NORTHERN TERRITORIES OF POLAND  
IN POLISH PRESS OF 1947**

**SUMMARY**

The article is concentrated on a problem of “Regained Territories” in propaganda of Polish press in 1947. In this year the political propaganda about western and northern territories was complex, but in the main subject was dominated by the questions considering the Odra river and similar questions about borders and economy. In official propaganda

---

<sup>85</sup> Tamże.

<sup>86</sup> J. Meysztowicz, *Uwagi o propagandzie*. „Dziś i Jutro”, 12.01.1947, s. 2–3.

---

of the state this river was a powerful road and bridge of a Polish-Czechoslovakian co-operation. The press focused on the Odra as a connection of wealth from Down Silesia with a Baltic Sea. There were also some ideas to incorporate a left-shore part of this river. As in previous years propaganda of “Regained Territories” was aimed in emphasizing in consciousness of Poles a crucial role of friendship with USSR as a guaranty of western borders.

The catholic press in 1947 more often then in the past was concentrated on the subject of this territory, being agree with opinion about state border on Odra and Nysa Łużycka. The press of S. Mikołajczyk’s party emphasized the fact of recover empty and destroyed western and northern territories of Poland, with the loses of other part of a country and wrote about a historical rights. In the press of this party was emphasize a well known argument about physical movement of Poland to the west, which made this country a straight Middle European and taking off a crucial role of Germany in this part of continent.

*Translated by Radosław Domke*